OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Środa 18 Listopada 1931 r. | Nr. 158

Zmiany w Prezydjum Rady Ministrów

Wczoraj został mianowany dotychczasowy podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów Nakoniecznikoff - Klukowski podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych; jednocześnie podsekretarz stanu ministerstwa spraw wewnętrznych p. Stamirowski został mianowany podsekretarzem stanu w Prezydjum Rady Ministrów.

Wycieczka przemysłowców polskich do Rosji Sowieckiej

W grudniu ma wyjechać do Rosji sowieckiej nowa wycieczka złożona z przedstawicieli przemysłu hutniczego, celem nawiązania bezpośrednich rozmów co do dalszych zamówień, które byłyby jednak oparte na innych niż dotychczas zasadach.

Na czele wycieczki stoi konsul Brygiewski. Przedstawiciele hutnictwa odbyli już narady z przedstawicielami rządu polskiego, w ministerstwie skarbu w sprawie finansowania zamówień sowieckich, a teraz skolei dla przeprowadzenia szczegółowych rozmów udaje się delegacja do Związku Sowieckiego.

Konfiskaty sprawozdań z procesu Centrolewu

Sąd okręgowy na tajnem posiedzeniu zajmował się sprawą pierwszych konfiskat sprawozdań z procesu przeciw posłom z Centrolewu, które podały zeznania p. Libermana. Konfiskaty „Naszego Przeglądu" i „Robotnika" za podanie fragmentów o Brześciu, zostały zatwierdzone, a redakcjom będą wytoczone procesy za znieważenie władz. Inne konfiskaty uchylono.

Dziś wybuchnąć ma strajk 15 tysięcy robotników w Zagłębiu Naftowem

Dziś dn. 18 b. m. wybuchnąć ma na terenie całego Zagłębia Naftowego Borysław - Drohobycz generalny strajk pracowników zatrudnionych w rafinerjach naftowych, w liczbie 15.000.

Zahamowanie przyrostu bezrobocia

Według stanu z dnia 14 b. m., liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Polski wynosiła 257.022 osoby, co w porównaniu ze stanem z przed tygodnia (7 b. m.) wykazuje wzrost bezrobocia o 127 osób.

Jest to stosunkowo nieznaczny wzrost bezrobocia; w ciągu poprzednich dwóch tygodni bezrobocie wzrastało kolejno o 2 do 3 tysięcy osób tygodniowo.

Sytuacja na wyższych uczelniach

Dziś odbędzie się ponownie narada rektorów wyższych uczelni, poświęcona omówieniu możliwości wznowienia wykładów i zajęć uniwersyteckich. Narada rektorów odbyta wczoraj nie doprowadziła jeszcze do powzięcia konkretnych decyzyj.

Na politechnice lwowskiej wznowiono wczoraj na mocy decyzji rektora, normalne wykłady i zajęcia. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Uniwersytet lwowski Jana Kazimierza prac swych wogóle nie przerywał.

•

Komisja dyscyplinarna Politechniki Warszawskiej rozpatruje 101 spraw dyscyplinarnych przeciwko studentom w związku z ostatniemi zajściami w stolicy.

Warszawa bez tramwajów

Strajk tramwajarzy ma podłoże ekonomiczne

Onegdaj do późnej nocy trwały pertraktacje zarządu miasta Warszawy z przedstawicielami 10 związków tramwajarskich na temat zaniechania stosowania wskaźnika drożyźnianego. Tramwajarze zażądali, by jako minimum płacy Magistrat określił pobory lipcowe, co równałoby się podwyższeniu poborów o 4.5 proc. Prezydent miasta w odpowiedzi na to zaproponował ustalić płace w normach przyjętych na miesiąc wrzesień. Delegacja tę propozycję odrzuciła.

Jeszcze w nocy we wszystkich remizach tramwajowych zostały przez delegatów zorganizowane wiece sprawozdawcze, na których zakomunikowano wynik rozmów z prezydjum miasta. Uchwalono poprzeć akcję strajkową warsztatów tramwajowych i **zawiesić ruch tramwajów i autobusów od rana.**

Wczoraj o godz. 8-ej odbył się wiec w remizie przy ul. Młynarskiej pod przewodnictwem Jaroty. Przemawiali Podniesiński (CKW), Filip (Ch. D.), przedstawiciel urzędników oraz Drążkiewicz (komunista). Następnie jednogłośnie uchwalono rezolucję domagającą się.

1) ustalenia minimum płac z miesiąca lipca i utrzymania dotychczasowych świadczeń;

2) uznać propozycję miasta za niewystarczającą;

3) zebrani upoważniają swe władze związkowe do prowadzenia dalszej akcji aż do zwycięstwa.

Jednocześnie dodatkowo wybrano po 1 przedstawicielu z poszczególnych działów służby tramwajowej do prowadzenia akcji strajkowej.

W tych oto warunkach Warszawa została pozbawiona komunikacji tramwajowej.

W chwili oddania numeru na maszynę trwają pertraktacje w Inspektoracie Pracy celem zlikwidowania strajku.

Wojna japońsko-chińska trwa...

Zaginiony cesarz zjawi się po zakończeniu wojny

OFENZYWA WOJSK CHIŃSKICH.

TOKIO. (P.A.T.). Według wiadomości, otrzymanych przez ministerstwo wojny, większość wojsk gen. Ma - Czang - Szena znajduje się obecnie w odległości mniejszej niż 10 mil od Tah-Sing. Kawalerja gen. Ma-Czang Szena zagraża prawemu skrzydłu wojsk japońskich. Kawalerja chińska zaatakowała wczoraj Japończyków koło Sung-Hua-Yuan, lecz atak został odparty. Japończycy stracili 10 ludzi.

JAPOŃCZYCY MOBILIZUJĄ SIŁY W MANDŻURJI.

MOSKWA. (P.A.T.). Donoszą z Szanghaju, że z Korei przerzucono na teren mandżurski nowe oddziały wojsk japońskich w sile około 10 tys. ludzi. Oddziały te skierowane zostały w stronę Mukdenu. Prasa sowiecka podaje, że Japończycy zmobilizowali w Korei 5 tys. osób dla robót przy budowie nowej kolei, mającej połączyć Kiryn z Hairenem. Budowę tej linji przeprowadzają w forsownem tempie japońskie oddziały techniczne.

CZY DOJDZIE DO ZAKOŃCZENIA WOJNY?

TOKIO. (P.A.T.). Według wiadomości urzędowych, gen. Ma przyjął warunki gen. Honjo. Jest jednak rzeczą możliwą, że wiadomość ta jest obliczona na wywołanie dobrego wrażenia zagranicą.

Odpowiedź, którą Japonja ma dać Sowietom, zawierać ma nowe zapewnienia, że wojska japońskie nie będą szły w kierunku Tsitsikaru, o ile oddziały gen. Ma nie przyczynią się do pogorszenia sytuacji. Według urzędowego oświadczenia, armja otrzymała rozkaz nieatakowania wojsk chińskich, nawet o ile gen. Ma nie wycofa się z zajmowanego terytorjum do dnia 21 b. m.

LOSY ZAGINIONEGO CESARZA.

TOKIO. Tajemnicze zniknięcie cesarza Pu - Vi wywołało zrozumiałe poruszenie. Mimo braku wieści o cesarzu, miasto Mukden jest nadal udekorowane. Podobno, gdy tylko ustaną walki nad rzeką Nonni, które bądź co bądź decydują o losie Mandżurji cesarz pojawi się i wówczas nastąpi koronacja.

Rozbieżność zdań członków Ligi Narodów

nie rokuje powodzenia obecnej sesji

PARYŻ. P.A.T.). Prasa poranna przepełniona jest szczegółami z wczorajszego posiedzenia Rady Ligi Narodów. Posiedzenie publiczne oprócz mowy Brianda, stanowiącej expose całej sprawy, zajmuje stosunkowo mało miejsca. Większość komentarzy dotyczy posiedzenia poufnego, na którem obecny był przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, gen. Daves. Przeważa opinja, że Chiny zdecydują się ostatecznie na udzielenie gwarancji, których żąda Japonja.

PARYŻ. (P.A.T.). Trudno przewidzieć, czem się zakończy obecna sesja Rady Ligi Narodów. Sytuacja jest w wysokim stopniu skomplikowana, nietylko z racji nieprzejednanego stanowiska, zajętego przez strony zainteresowane, lecz i z tego powodu, że, według obiegających koła zainteresowane pogłosek, wśród samych członków Rady Ligi panuje wielka rozbieżność w zapatrywaniach na konflikt chińsko - japoński. Japonja posiada wśród nich wielu zwolenników. Uważają ją oni za strażniczkę porządku w przeciwstawieniu do anarchji, panującej w Chinach. Zwolennicy Japonji za znaczają, że traktaty, zawarte przez nią z Chinami, dają jej zasadniczo prawo przedsiębrania potrzebnych środków dla ochrony swych obywateli oraz obrony swych interesów w Mandżurji.

Tajemnicze konferencje włosko-amerykańskie

Osławiony senator Borah znów intryguje

Jak już podawaliśmy, włoski minister spraw zagranicznych, Grandi, przybył do Nowego Jorku, gdzie został niezwykle serdecznie przyjęty. Z Nowego Jorku wyruszył Grandi do Waszyngtonu. Bezpośrednio po przyjeździe, Grandi, był przyjęty na półgodzinnej audjencji przez prezydenta Hoovera. Podczas konferencji obecny był słynny senator Borah, przyjaciel Niemiec. Należy dodać, że po konferencji Grandi udał się w towarzystwie senatora Boraha na przejażdżkę autem.

W wywiadzie udzielonym prasie minister Grandi oświadczył: „Nakazem chwili jest wspólna praca dla wspólnego dobra. Uważam, że współpraca francusko - amerykańskie są wstępem do międzynarodowej współpracy.

Uzdrowienie jednego kraju będzie szczęściem dla innych, gdyż interesy wszystkich państw są ściśle powiązane. Ja ko przedstawiciel jednego z tych państw przybyłem do Ameryki, by zaofiarować swą współpracę."

SKRÓTY

Książe Walji (następca tronu angielskiego) wygłosił w Birmingham przez radjo przemówienie, w którem nawoływał do kupowania jedynie towarów angielskich, a to celem zmniejszenia bezrobocia i przywrócenia dobrobytu krajowi.

—:o:—

Wczoraj wieczorem zanotowano w Finlandji nowe trzysekundowe trzęsienie ziemi, w tych samych miejscowościach, gdzie zanotowano poprzednio. Żadnych szkód nie było.

—:o:—

Znany bandyta, grasujący od lat w Besarabji (Rumunja), Poliszczuk, przychwycony parę tygodni temu przez policję i osadzony w więzieniu w Chocimiu, zdołał zbiec wraz z jednym ze strażników więziennych.

—:o:—

W Czerniowcach (Rumunja) odbyła się demonstracja nauczycielstwa, które udało się gremjalnie przed Izbę Skarbową, domagając się wypłacenia zaległych od trzech miesięcy poborów.

—:o:—

W Hessen (Rzesza Niemiecka) odbyły się wybory do sejmu krajowego. W wyborach odnieśli wielkie zwycięstwo hitlerowcy zyskawszy przeszło podwójną liczbę głosów w porównaniu z wyborami poprzedniemi.

Nowa konferencja rozbrojeniowa?

Według doniesień prasy paryskiej, jakaś tajemnicza organizacja urządza wkońcu bieżącego miesiąca w Paryżu konferencję rozbrojeniową z udziałem tak znanych osobistości, jak Herriot, Jouvenel, Cot i Paul Bouncour (Francja), lord Ceceli (Anglja), Kass i Bheinboten (Niemcy), Hongbton (Ameryka) i t. d. Podobno przygotowane są rezolucje, które mają być przyjęte na konferencji. Rezolucje są wybitnie antypokojowe.

Radny na czele szajki komunistycznej

BERLIN. (PAT.) Policja zlikwidowała w miejscowości Jastrowiu pod Złotowem bandę, która w ostatnim czasie dokonała szeregu włamań. Aresztowano 16 osób. Wszyscy są członkami bojówki komunistycznej, na czele której stoi jeden radny. Wszyscy przyznali się do dokonywania włamań.

45 tysięcy robotników bez pracy

RYGA. (A.T.E.) Sowiecka agencja telegraficzna „Tass" donosi z Szanghaju (Chiny), że w przemyśle jedwabniczym panuje ogromny zastój. Kilkanaście wielkich przędzalni jedwabiu zostało zamkniętych. 45.000 robotników znajduje się bez pracy.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Urzędowy kurs dolara podwyższony. Dolar 8.87 i trzy czwarte. Dla pożyczek i listów zastawnych tendencja niejednolita. Obroty akcjami minimalne.

Posiwiały przywódca socjalistów - poseł Arciszewski

zeznaje w 20-ym dniu procesu przeciw posłom z Centrolewu

SPÓR O ZAPRZYSIĘŻENIE P. ARCISZEWSKIEGO

Gdy przy pulpicie świadków stanął posiwiały przywódca socjalistyczny, sympatyk robotników, poseł Tomasz Arciszewski, prokurator dalej obstawał przy swym sprzeciwie zaprzysięgania świadka, bo jest podejrzany o współudział lub pomocnictwo czynu, zarzucanego oskarżonym.

Obrońcy, pokolei sprzeciwiali się temu. Adw. Berenson podniósł, że w poprzednich procesach, ten sam oskarżyciel, prok. Grabowski był odmiennego zdania. Adw. Szterling oświadczył, że należenie do PPS nie jest zabronione.

Jeszcze raz w tej kwestji musiał zabrać głos prokurator, zaznaczając, że poseł Arciszewski cieszy się poszanowaniem, ale w tej sprawie...

„ROBOTNIK, ŚLUSARZ"

Po tej wstępnej batalji obrony z oskarżeniem, sąd przyznał rację adwokatom i postanowił zaprzysiąc p. Arciszewskiego.

Świadek, człowiek nadzwyczajnej skromności, podał jako swój zawód — robotnik, ślusarz.

ROK 1904

Zeznania rozpoczął od historji powstawania milicji, jeszcze z r. 1904, gdy PPS konspirowała się przed Moskalami. Zapoczątkowano wówczas organizację spiskowo - bojową do walki z caratem. Wtedy utworzono najpierw „dziesiątki" a później „piątki". Obowiązywał surowy regulamin. Za zdradę, lub częściowe wyjawienie tajemnicy, mogące pociągnąć za sobą aresztowania, — karano śmiercią.

ROBOTA BOJÓWKI

Robiono wywiady co do trybu życia żandarmów, szpicli, prowokatorów i policmajstrów. Urządzano później na nich zamachy terorystyczne. Zakładano laboratorja materjałów wybuchowych, bomb, sprowadzano z zagranicy broń. Wydział bojowy partji miał na swe usługi młodych, nieustraszonych ludzi, wolnych, niezwiązanych obowiązkami.

MŁODZI I NAJSTARSI

— Mirecki (stracony przez Moskali) liczył 27 lat, ja — 29. Najstarszy wiekiem był wówczas Piłsudski, przebywający zagranicą i Prystor. Organizacja, przetrzebiona masowemi aresztowaniami i wypadkami zdrady, przetrwała do 1911 roku. Później założono Związek Walki Czynnej i Związek Strzelecki, rozgałęzione po całej Rosji, zagranicą i w Ameryce. Tam szkolono kadry oficerów na wypadek wojny z Rosją.

W CZASIE OKUPACJI

— W czasie okupacji niemieckiej tak samo PPS zorganizowała swe pogotowie bojowe i samoobronę robotniczą. Tak wyglądał ruch niepodległościowy i walka z okupantami kraju.

NOWE POTRZEBY „PIĄTEK"

P. Arciszewski zastrzegł się przeciw zarzutowi oskarżenia.

— PPS nie ma potrzeby tworzenia „piątek" terorystycznych. Występujemy legalnie, jawnie, jesteśmy z tego znani, nie potrzebujemy się kryć...

WZRUSZENIE ŚWIADKA

Wzruszony świadek załamanym głosem — kończy.

— Walczyliśmy, aby Polska powstała wolna, żebyśmy mogli spokojnie pracować i żyć.

— Bez żadnych podstaw zrobiono w partji rozłam. Doszło do teroru. Dawna milicja przeszła cała do Frakcji, stworzyliśmy więc nową, dla samoobrony. Ja byłem komendantem milicji. Dzięgielewski i Chodyński mol mi pomocnikami.

MĘTNE ŹRÓDŁA BRONI

— Choć z różnych mętnych źródeł proponowano nam rewolwery po 5 zł. za sztukę, nawoływałem, aby broni nie kupować. Zbyt żywo stały mi bowiem w pamięci bratobójcze walki 1906 roku. Ten sam cel, bez użycia broni, można było osiągnąć przewagą liczebną.

WIELKIE GŁUPSTWO

Przechodząc do sprawy Jagodzińskiego, p. Arciszewski jeszcze raz nazywa pomysł jego, wypróbowania członków — wielkiem głupstwem.

— Nie wolno tak badać, — mówiłem Jagodzińskiemu, — jeśli to będą konfidenci, to dadzą znać policji, że szykujemy prawdziwy zamach, jeśli nawet nie konfidenci, a wierni członkowie partji, to i ci, pomyślą, że się coś konspiruje, kryje przed nimi. Jagodziński przyznał mi rację. Było jednak już za późno. Pórzycki wydał go...

POTWORNE PROPOZYCJE.

— Do partji przychodzili różni ludzie z potwornemi nieraz propozycjami. Taki np. Sołtan, urzędnik ministerjalny kusił, że łatwo zabić marszałka Piłsudskiego, rzucając bombę pod samochód, którym przejeżdża. Sprawca mógł schować się za tramwaj i bezpiecznie uciec. Te to Sołtana pozbyliśmy się...

SPRAWA BOJÓWKI KOMUNISTYCZNEJ?

— Wypadki 14 września były sprowokowane. Mówiono, że była to sprawa bojówki komunistycznej, która z pod ogródka Rekierta miała rzucić granat w tłum. Ale ja temu nie wierzę. Tam strzelał kto inny...

Zeznanie p. Arciszewskiego trwało 3 godziny i było przerywane, wobec zmęczenia świadka.

ZEZNANIA POSŁA NIEDZIAŁKOWSKIEGO.

Po przerwie zainteresowanie budzą zenania posła Niedziałkowskiego, prezesa parlement. klubu PPS., członka CKW. i red. nacz. „Robotnika". Na wstępie prokurator wnosi o nie zaprzysięganie świadka, czemu się sprzeciwia obrona. Po naradzie sąd postanowił świadka zbadać bez przysięgi.

— Jaka była geneza i charakter działalności Centrolewu?— zapytuje adw. Benkel.

CENTROLEW — PRZYPADKOWA NAZWA.

— Po zaproszeniu przez premjera Świtalskiego stronnictw na wspólną naradę w sprawie zmiany konstytucji, po raz pierwszy 6 stronnictw, które weszły w skład późniejszego Centrolewu, wystąpiło ze wspólną deklaracją. Następnie odbywały się perjodycznie zebrania prezesów tych stronnictw. Później w obradach zaczęli brać udział i wiceprezesi klubów. Nazwa „Centrolew" jest sprawą przypadku i narzucona została przez dziennikarstwo. Myśmy nazywali nasze wspólne zebrania komisją porozumiewawczą lewicy i środka. W miarę potrzeby dla opracowania poszczególnych zagadnień były powoływane podkomisje, jak budżetowa, konstytucyjna i organizacyjna. Ta ostatnia miała się zająć technicznem przygotowaniem kongresu krakowskiego. Po rozwiązaniu Sejmu komisja przerodziła się w centralne biuro wyborcze.

DLACZEGO NASTĄPIŁA WSPÓŁPRACA STRONNICTW LEWICY Z CENTRUM.

— Sama myśl przystąpienia do współpracy partyj lewicy i środka była następstwem systemu rządów pomajowych. Uważaliśmy, że Polska w obecnych granicach nie może się utrzymać, jeśli nie wróci do praworządności, a do tego potrzebny, zdaniem naszem, był rząd, oparty o większość parlamentarną. Niestety, cały nasz wysiłek został zniweczony przez metodę ostatnio przeprowadzonych wyborów.

PRZYCZYNA PRZEJŚCIA P. P. S. DO OPOZYCJI.

— Jakie powody skłoniły stronnictwa Centrolewu, by przeszły do opozycji?

— Większość stronnictw już po przewrocie majowym stała po drugiej stronie barykad w stosunku do rządu. P.P.S. przeszła do opozycji, widząc, że prawo i praworządność nie jest przestrzegano, że kraj powraca do przedwojennych stosunków systemu kapitalistycznego. Walka rozwinęła się między władzą wykonawczą i ustawodawczą, jako taką. Nie była to walka w ścisłem słowa tego znaczeniu polityczno - partyjna.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA LOSY KRAJU.

— Jak wyobrażaliście sobie panowie likwidację obecnego systemu rządzenia?

— Istniejący system rządzenia nazwać można ukrytą dyktaturą. Myśmy zabiegali o powołanie przez P. Prezydenta Rzplitej rządu, odpowiadającego większości trzeciego Sejmu. Właśnie ten rząd podjąłby się likwidacji systemu na drodze pokojowej. Myśmy chcieli wziąć odpowiedzialność za losy kraju. Konferencje z p. Prezydentem, a nawet gabinet prof. Bartla był niejako wyrazem starania, by między Sejmem i rządem wytworzyć harmonję współpracy. Jednak w marcu 1930 r. rząd prof. Bartla upadł i w rządzie przyszli do głosu przeciwnicy porozumienia.

AUTOR REZOLUCYJ KRAKOWSKICH.

— Kto jest autorem rezolucyj krakowskich?

— Ja jestem głównym a właściwie jedynym autorem tych rezolucyj z wyjątkiem ustępu o obronie granic zachodnich, którego autorem są pp. Lieberman, Barlicki i Chaciński.

STANOWISKO MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ, WOBEC POLSKI.

— Czy międzynarodówka zajmowała stanowisko nieprzychylne dla Polski?

— W pierwszych latach niepodległości stosunek zagranicy do Polski był nieprzychylny. Pod wpływem starań PPS międzynarodówka życzliwie ustosunkowała się do Polski.

JACZEJKA ZAMACHOWA W CENTROLEWIE?

Adw. Bereson: — Czy w łonie centrolewu była jakaś „jaczejka zamachowa"?

— Stwierdzam, że takiej jaczejki nie było.

— Kto ponosi moralną odpowiedzialność za kongres krakowski?

— Prezesi i wiceprezesi 6 stronnictw.

—Czy dużo ich siedzi na ławie oskarżonych?

—Widzę tylko Liebarmana i Kiernika.

LEWICA PRZED MAJEM 1926 R.

Adw. Landau: — Czy Marsz. Piłsudskiemu proponowała lewica objęcie władzy przed przewrotem majowym?

— Imieniem stronnictw lewicy pos. Marek, upoważniony przez prez. Wojciechowskiego, zaproponował Marsz. Piłsudskiemu sformowanie rządu w pierwszych dniach maja 1926 r., lecz propozycja została odrzucona.

Pos. Kiernik: — Czy Centrolew ustalał listę nowego rządu?

— Nie.

Prok. Grabowski: — Czy istniał projekt pociągnięcia prez. Rzplitej przed Trybunał Stanu?

— Nie. Ten środek z powodów państwowych uważaliśmy za ostateczny.

WIEŚ NIE DĄŻYŁA DO ZAMACHU STANU.

Po dłuższej wymianie zdań między prokuratorem i świadkiem, przed sądem staje świadek Stolarski, b. poseł i b. prezes „Wyzwolenia". Świadek stwierdza, że przez opozycję nie była na wsi prowadzona agitacja w kierunku zamachu stanu. Lud wiejski chce spokoju i poszanowania władzy państwowej.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Wesoły Kącik

LISTY.



Pewna znajoma nauczycielka szkoły powszechnej dała mi szereg listów, nadesłanych przez rodziców uczniów i uczennic. Listy te zawierają albo usprawiedliwienie nieobecności ucznia w klasie, albo też jakąś prośbę. Oto niektóre z nich:

„Wielmożna Pani Kierowniczko! Upraszam Panią, niech pani puści dziś moją córkę o dwie godziny wcześniej. Bo dziś biorę ślub z moim sublokatorem, któren mi już 13 lat komornego nie płaci i chcę, żeby dziewczyna była na moim ślubie, dziewczyna była na ślubie swoich rodziców.

Z poważaniem

Marjanna Swawolna."

*

„Szanowna Pani! Bardzo przepraszam, że córka moja, Katarzyna, nie była w szkole, ale ja leżałam w łóżku, bo dzieciak się urodził i Katarzyna musiała dla nas gotować. Bardzo przepraszam za ten wypadek w rodzinie, sama dopilnuję, żeby się więcej nie powtórzyło. Bo jak dziewczyna będzie często opuszczać, to się niczego nie nauczy...

*

„Szanowna Pani Nauczycielka! Uprzejmię proszę na przyszłość nie wyrzucać mojego dziecka za kołnierz z klasy. Jak się urwie, to pani nie będzie szyła! I wogóle jeżeli już Pani musi koniecznie kogoś wyrzucać, to są w klasie inne dzieci, a nietylko mój Abramek! Z głębokim poważaniem...

*

„Niech się Pani nie gniewa na Wacka, że nie wziął dziś do szkoły kajetów i książek, ale u nas będą dziś goście i musiałam jego książki podłożyć, żeby się szafa nie kiwała...

*

„Szanowna Pani! Szanowna Pani odesłała moją córkę do domu za to, że jest brudna i śmierdzi? Po pierwsze, moje dziecko nie jest perfuma, żeby miała pachnieć, a po drugie nauczycielka nie jest poto, żeby dziecko wąchać, tylko, żeby je uczyć..."

*

„Zaświadczam, że syn mój, Leoś, nie mógł na dziś napisać wypracowania „O królu Piaście", bo pomagał ciotce ściągnąć gorset i sobie ręke nadwyrężył..."

*

„Mój syn nie może dziś przyjść do szkoły bo matki się nie słucha i nie szanuje i ja wyszłam do sąsiadki zakała się objadł a teraz go brzucho boli i wymiotuje z szacunkiem

Leokadja Pyrek."

Napoleon Sadek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Jadzia nie wie, jak to się stało, że bezwolnie, bez oporu wzięła kieliszek i usta same powiedziały:

— Za pańskie zdrowie...

— ... i za nasze szczęście w małżeństwie — nalegał Mardek.

— ... i za nasze szczęście w małżeństwie — powtórzyła machinalnie, jak przez sen.

Mardkowi brzmiały już w głowie dzwony kościelne, już się widział w kościele św. Florjana w odświętnym stroju, a przy nim jego cudna Jadzia w bieli. Jadzi zaś zaszumiały liście cmentarne na Bródnie, trupio blade oblicze matki, dzwony kościelne, ale dzwony żałobne...

I szepnęła sobie:

— Muszę, muszę...

Mardek, upojony szczęściem, ani się domyślał, jaka tragedja rozgrywała się w tej przeczystej duszyczce dziewczęcej, składającej na ołtarzu miłości ku matce wszystkie swe utajone pragnienia i marzenia dziewicze o „królewiczu z bajki". Bo już nie mogła dłużej tak trwać, bo raniło jej serce wolne konanie matuli, przejmował zgrozą jej chrapliwy oddech, słabnący z godziny, na godzinę...

Drobnemi łyczkami piła wiśniówkę, która po herbatce z rumem zwłaszcza, jakieś miłe ciepło rozlewała po jej całem ciele, rzeźwiąc i krzepiąc zarazem.

Jakby zapominała pod kojącym wpływem „pocieszycielki" o swej niedoli...

W oczach błysnęły żywsze ogniki...

Wypiła kieliszek do dna i nawet oblizała się małym różowym języczkiem.

— Dobre — rzekła rozpromieniona, — jakby jakiś ciepły płomyk przebiegał mi przez ciało.

Mardek skwapliwie napełnił kieliszek. Wypiła jeszcze jeden i roześmiała się serdecznie. Precz, precz od siebie odpędzała smutek wszelki! Tak się jej nagle zachciało wesołości, radości, śmiechu, figlów...

Ale gdy Mardek znów napełnił kieliszek, jakby się opamiętała:

— Dosyć, dosyć — strofowała żartobliwie, — bo już mi się zaczyna w głowie kręcić.

Mardek posadził ją przy sobie na otomanie. Wziął w swe dłonie jej łapki maleńkie. I gładził pieszczotliwie, czule, miłośnie... Nie opierała się, znów zamyślona, znów gdzieś odległa myślami.

On zaś rozpoczął na nowo snucie planów, mówiąc o swych górnych zamierzeniach. Jak to będzie dawał osobne lekcje dla dzieci... i dla zupełnie starych osób... i tańce narodowe będzie krzewił. Tanga i inne foxtrotty, owszem, ale tańców narodowych nie wolno zaniedbywać. Niema to, jak mazur, krakowiak!

Dużo i długo mówił, ale Jadzia z tego nic nie słyszała. Nie spostrzegła się nawet, gdy nagle umilkł, urywając na pół-słowie. Objął ją czule za giętką kibić dziewczęcą. Już nie krygował się „wytwornie", jak zazwyczaj. Stał się człowiekiem naturalnym, jak każdy inny. Milczenie i nieopieranie się Jadzi dodało mu odwagi. Nie dziwił się temu zresztą. Jakżeby też miało być inaczej? Przecież oświadczył się jej, ma zamiary najuczciwsze. Już się zgodziła na małżeństwo, skoro piła za ich szczęście małżeńskie; słowem, jest jego oficjalną narzeczoną; a między narzeczonymi uchodzi niejedno. Nawet pocałunki. Ale gdy poczuł w swych ramionach jędrne, młode ciało dziewczęce, które tylko dlatego tylko mu się nie opierało, że żadne niebezpieczeństwo nawet nie docierało do świadomości Jadzi, bo myślami była bardzo daleko stąd, — zmieszał się, krew żywiej mu zapulsowała w żyłach, a serce zaczęło bić przyspieszonem tętnem.

I znów popłynęła fala słów z jego ust:

— Czasem się mogę wydać śmieszny. Ale to trudno. Wytworność niekiedy graniczy ze śmiesznością ludzi, którzy się na niej nie znają. A trzeba umieć się zachowywać. Jak cię widzą, tak cię piszą. Ja temu właśnie wszystko w życiu zawdzięczam. Bo czemże jestem? Znajdą z domu podrzutków. A jednak już i w hrabiowskich salonach bywałem. Człowiek jestem uczciwy, sądownie niekarany, cichy, spokojny. I postanowiłem sobie, że będę bogaczem. Wiem, że będę musiał pracować w pocie czoła. Ale uczynię to z radością, bo będę miał dla kogo. Miłość doda mi zapału. Miłość jest właściwie stworzona raczej dla biednych ludzi, niż dla bogatych. Bogaci mają tyle innych przyjemności i zabaw, że na kochanie im poprostu czasu nie starcza. A my, biedacy, cóż mamy na świecie? Jedyne dla nas szczęście — to właśnie miłość, jedyna rozkosz, dostępna nawet najnędzniejszemu żebrakowi. Kochajmy się! Jakież to piękne staropolskie hasło! Kochajmy się! Niech żyje miłość! Będę kochał, będę kochany wzajemnie, będziemy się kochali oboje, będziemy się pieścili, całowali i przetrzymamy jakoś ciężkie czasy, a zato potem, jaka przyszłość, jaki raj na ziemi!

Skoczył ku komodzie, wyjął coś starannie ukrytego, poczem wrócił i znów objął Jadzię za kibić, mówiąc:

— Proszę, niech pani spojrzy na ten tysiąc złotych, panno Wisieńko. To na założenie naszego gniazdka rodzinnego. Kamień węgielny naszego przyszłego bogactwa. I raz jeszcze powtarzam: z tych tysiąca złotych niema nawet jednego grosika, któryby nie był najuczciwiej zarobiony.

Czemuż znów kładł taki nacisk na tę swoją uczciwość?...

Pomyślałaby o tem Jadzia z pewnością, gdyby nie te dwa kieliszki wiśniówki. Nie pijała niemal nigdy, to też wszystkie myśli już jej tańczyły w głowie. Słuchała tylko dźwięku słów Mardka, nie rozumiejąc wcale ich sensu.

A teraz już nawet i ich dźwięku nie słyszała... Była jakby w letargu.

Tymczasem ręce Mardka, drżące wybuchającą coraz silniej namiętnością, świadczyły, że coraz bardziej rozpalają się w nim zmysły. Błąkały tu i ówdzie po bezwładnych i bezbronnych młodych kształtach Jadzi...

Jak przez sen, słyszała Jadzia teraz ciężkie kroki Zawady, jego skrzypiący głos i brutalny ryk:

— Precz! Fora ze dwora!

I bredzenie matki:

— Słońca... kwiatów...

Tymczasem Mardek w upojeniu miłosnem coraz czulej tulił Jadzię do siebie.

Leciutko, delikatnie, przywarł swój rozpalony policzek do aksamitu jej twarzyczki. Wargami niecierpliwemi szukał jej ust, wcale mu się nie wymykających.

I wpił się w nie nagle, jak w dojrzałą brzoskwinię.

Teraz dopiero Jadzia jakby się obudziła. Odrzuciła odruchowo głowę wtył, usiłowała wyrwać się z jego objęć, uciekać, biec... Zawołała:

— Jak pan śmie?... Proszę mnie puścić!... Natychmiast!... Do domu!...

— Kocham cię, Wisieńko przecudna, a skoro mamy się i tak wnet pobrać...

— Nie!... Nie!... Proszę mnie puścić!... Boję się pana!... Boję!...

Wyrywała mu się gwałtownie, opanowana strachem obudzonej nagle wstydliwości dziewiczej, broniącej swego zagrożonego skarbu najświętszego.

Błagała:

— Proszę mnie puścić!... Ja nie chcę!... Nie chcę!... Błagam pana, niech mnie pan puści!... Litości, litości!... Pan mnie oszukał!... Nadużył mego zaufania!... Podły pan jest, podły, podły!...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnica gabinetu restauracyjnego

— Kiedy pan komisarz wspomina o tem, to przypominam sobie teraz dokładnie, że kiedy otworzyłam drzwi jakiś kelner odskoczył. Widocznie podsłuchiwał pod drzwiami lub patrzył przez dziurkę od klucza.

— Czy będzie go pani mogła poznać?

— Nie jestem zupełnie pewna, ale jest to możliwe.

— A teraz jeszcze jedno. Czy w czasie jedzenia nie zauważyła pani u zmarłego jakichś anomalji?

Pani T. namyślała się przez chwilę.

— Rzeczywiście, zauważyłam, że trzymał nóż w lewem ręku i kiedy trącił się ze mną kieliszkami, kieliszek także trzymał w lewem ręku.

— Niestety, do czasu wyświetlenia sprawy zmuszony jestem panią zatrzymać, ale o ile jest pani niewinna, to mam nadzieję, że uda mi się wyświetlić tę sprawę i zostanie pani zwolniona.

— Ależ ja nie ucieknę i na każde wezwanie się stawię! To straszne, ażebym miała pójść do więzienia! Wszak jestem nie winna!

— Pozostanie pani chwilowo tutaj i, o ile pani sobie życzy, zawiadomię jej krewnych, by przynieśli pani, co jej będzie potrzebne. Obiecuję pani również, że wiadomość o jej zatrzymaniu nie zostanie na razie zamieszczona w prasie, ale to jest rzeczywiście wszystko, co mogę dla pani zrobić.

— To jest straszne! Więc mam siedzieć razem ze złodziejkami i różnego rodzaju kobietami?

— Pomówię z naczelnikiem i spodziewam się, że pozwoli przetrzymać panią chwilowo w osobnym pokoju.

Po ukończeniu badania udałem się do naczelnika, któremu opowiedziałem o wyniku badania.

— Niech pan w tej chwili pójdzie do prokuratora i zda relację o zatrzymaniu owej tajemniczej maski. Ale jakie jest pańskie zdanie o niej?

— Przypuszczam, że jest ofiarą dziwnego splotu okoliczności i, o ile nawet mówi prawdę, nie będzie zbyt łatwo udowodnić jej niewinności. Wszelkie poszlaki przemawiają w tej chwili przeciw niej. Zastanawia mnie tylko, skąd się wziął rewolwer. Pan naczelnik sam przyzna, że nie jest zwyczajem chodzić na maskaradę z rewolwerem, specjalnie dla kobiety, chyba, że znała nieboszczyka oddawna i przyszła na schadzkę do gabinetu w tym celu, by go zabić, w co jednak wątpię.

Po przybyciu do prokuratora zdałem mu relację o całej sprawie.

— Nie pozostaje nam na razie nic innego, jak zatrzymać ją. O ile pan jest przekonany, że jest niewinna, to pozostawiam to pańskiemu sprytowi i doświadczeniu wykrycie prawdziwego sprawcy. Będzie to sukces nielada, panie komisarzu, i proszę pana natychmiast zawiadomić mnie o wyniku dochodzenia.

— Rozkaz, panie prokuratorze! — odpowiedziałem, wychodząc z jego gabinetu.

Przedewszystkiem postanowiłem wezwać do urzędu śledczego wszystkich kelnerów i skonfrontować z zatrzymaną. Niestety, nie poznała ona nikogo. Sprawa stawała się coraz bardziej zawikłana, gdy nagle jeden z kelnerów opowiedział mi, że jeden z kelnerów opuścił pracę następnego dnia po zabójstwie.

I tu, jak zwykle, przestępca popełnił nieostrożność, która doprowadziła do jego ujęcia. O czywiście zainteresowałem się jego nagłem zniknięciem i ustaliłem, że w dniu drugiego stycznia wyjechał z Warszawy w nie wiadomym kierunku. Mając je go nazwisko i rysopis, rozesłałem listy gończe i już po kilku dniach zatrzymany on został we Lwowie i sprowadzony do Warszawy. Skonfrontowany z panią T., został przez nią poznany. Początkowo zaprzeczał wszystkiemu, lecz kiedy przemówiłem mu do sumienia, że przez niego niewinnie cierpi nieszczęśliwa kobieta, załamał się i przyznał do wszystkiego.

Był to rzeczywiście człowiek godzien litości. Przyznaję szczerze, że tragedja jego życia wzruszyła mnie, to też z wielkiem zainteresowaniem słuchałem jego opowieści.

— Byłem kelnerem w hotelu „Georga" we Lwowie — rozpoczął Kowalski (nazwisko zmienione). — Powodziło mi się świetnie i zdołałem uciułać trochę grosza. Razem ze mną pracowała, jako bufetowa młoda dziewczyna z Krakowa. Była to dziewczyna, bardzo ładna i zakochałem się w niej nazabój. Uzyskałem jej wzajemność i w krótkim czasie pobraliśmy się. Miała ona również uciułane pieniądze i zamierzaliśmy kupić jakąś małą restaurację w prowincjonalnem mieście.

W kilka miesięcy po ślubie zauważyłem w żonie mojej, która nadal pracowała razem ze mną, wielką zmianę. Zachowywała się jakoś dziwnie, wreszcie, kiedy pewnej nocy wróciłem do domu, tego dnia miała ona dzienną służbę, zastałem mieszkanie opuszczone i list pożegnalny, że wyjeżdża za granicę i zostanie sławną artystką filmową. Prosiła mnie o przebaczenie za wyrządzoną krzywdę.

Byłem wprost nieprzytomny. Kiedy po kilku dniach uspokoiłem się, zacząłem się dowiadywać u jej koleżanek i wtedy dowiedziałem się, że wyjechała w towarzystwie zamordowanego przeze mnie Romanowskiego. Postanowiłem zemścić się, choćbym miał to przypłacić życiem, które nie przedstawiało dla mnie już żadnej wartości.

Porzuciłem pracę i zacząłem pić. Staczałem się coraz niżej. Wreszcie po kilku miesiącach dowiedziałem się, że żona moja wywieziona została do Brazylji i tam zmarła, nieprzyzwyczajona do tamtejszego klimatu, na febrę. Rozpocząłem poszukiwania za jej uwodzicielem i mordercą i wreszcie dowiedziałem się, że jest w Warszawie. Tegoż jeszcze dnia pojechałem do Warszawy i udało mi się go odnaleźć.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: św. Anieli.
Czwartek: św. Elżbiety.
Wschód słońca o g. 6.52, zachód o g. 15.54

Stan pogody:

Rankiem chmurno i mglisto, w ciągu dnia przejaśnienia, nieco chłodniej, rankiem temperatura koło 2 st., słabe wiatry miejscowe.

Przepowiednie astrologiczne.

Ranek i godziny popołudniowe dosyć ujemne, zatem uwaga!

Będziemy narażeni na straty pieniężne, oszustwa i t. p.

Unikajmy gniewu i nieporozumień, które mogą mieć dalsze następstwa.

Wypadki.

Teatr miejski: „Fircyk w zalotach".

Apollo „Wesoły porucznik"
Bagatela: „Barkarola miłości".
Sztuka: Noc szału
Swit: „Jego największa ofiara"
Swiatowid: „Dziecko grzechu".
Uciecha: „Noce marokańskie".

Radjo.

G. 13.10 Kom. meteor., 15.05 Kom. gosp., 15.45 Kom. z Warszawy, 15.50 i 16.40 Płyty, 16.20 Odczyt, 16.55 Transmisje z Warszawy, 18.50 Rozmaitości, 19 Swietlica strzelecka, 19.15 Płyty, 19.25 Program, 19.30 „Skrzynka pocztowa", 19.55 do 22.30 Transmisje z Warszawy, 22.30 Płyty, 22.45 Odczyt w języku francuskim, 23 Muzyka lekka i taneczna.

Nocny dyżur aptek.

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Podgórze Rynek 9.

„Wyzwolenie" z Osterwą dla młodzieży szkolnej.

Jutro o g. 3-ciej popołudniu ukaże się po cenach zniżonych na IV-tem przedstawieniu dla młodzieży szkolnej, nieśmiertelny arcytwór genjalnego Stanisława Wyspiańskiego „Wyzwolenie" w premjerowej obsadzie z Juljuszem Osterwą w roli Konrada.

Wybijanie szyb w mieście.

Wiesenfeld Józef, właśc. sklepu galanteryjnego przy Aleji Słowackiego 56, zgłosił do policji, że w nocy nieznani sprawcy wybili mu dwie szyby wystawowe nieustalonej narazie wartości.

Zaginione akta sądowe.

Pyłko Józef, woźny Sądu Apelacyjnego zgłosił do policji, że przechodząc ulicą Szlak, Długą na Mazowiecką zgubił akta sądowe, które miał pod pachą. — Znalazca proszony jest o złożenie ich w III. Komis. PP. przy ul. Siemiradzkiego 24.

Pobyt aresztowanych akademików w więzieniu.
Akad. Gąsiorowski powraca do zdrowia.

Spokój jaki zapanował w mieście wśród młodzieży, nie osłabił jednak zainteresowania z jakiem społeczeństwo odnosi się do dalszych losów wyższych uczelni w Krakowie. Oczekiwany jest przyjazd Rektora U. J. ks. Michalskiego z Warszawy, który oznajmi, jakie jest stanowisko wyższych władz w tej sprawie.

Aresztowanych studentów, przebywających w więzieniu sądowem, sędzia śledczy dr. [illegible]ątor rozpoczął już przesłuchiwać. Aresztowani trzymani są w celach dla inteligencji, gdzie przebywają razem. Odwiedzającym ich członkom rodziny, oświadczyli oni, że ze sposobu traktowania ich przez władze więzienne są zadowoleni i że czują się dobrze. Obecnie przebywa w więzieniu śledczem 9 akademików, gdyż kilku już wypuszczono.

Na bramach uniwersytetu Jag. pojawił się następujący komunikat:

„Profesor dr. Jan Glatzel, dyrektor kliniki chirurgicznej Uniw. Jagiell. w szpitalu św. Łazarza na zapytanie rektoratu U. J. o stan zdrowia studenta III roku medycyny Tadeusza Gąsiorowskiego, przewiezionego do tej kliniki w poniedziałek 16 b. m. około 18-tej — oświadczył: Badanie roentgenologiczne nie wykazało żadnych uszkodzeń czaszki — stan chorego podmiotowy, jak i przedmiotowy zupełnie zadawalniający.

Chory na własne żądanie w najbliższych godzinach oddany będzie w opiekę domową".

Jak się dowiadujemy **p. Gąsiorowski został już przewieziony karetką pogotowia ratunkowego do domu przy ul. Topolowej l. 18 i oddany w opiekę rodziny.**

Rekonwalescencja chorego potrwa jeszcze kilka dni.

* * *

Wedle komunikatu policyjnego przytrzymano wczoraj Bukowskiego Rudolfa, słuchacza I. r. medyc. U. J. i Siegierta Klausa, lat 25, słuchacza V. r. medyc. U. J. zamieszkałych Krowoderska 8, za rozsiewanie nieprawdziwych a niepokojących wieści w związku z ostatniemi wypadkami akademickiemi, oraz za oszczerstwo pod adresem władz rozsiewane w miejscu publicznem.

* * *

Dziś w godzinach rannych nasz współpracownik odwiedził w domu przy ul. Topolowej 18 I. p. Gąsiorowskiego, który przebywa pod troskliwą opieką swej matki.

P. Gąsiorowski, jest jeszcze bardzo osłabiony i czuje szum w głowie. Siła uderzenia ciężarkiem w głowę była osłabiona znacznie przez to, że p. G. miał na głowie czapkę, której za wielkie rondko było wyłożone grubym zwitkiem papieru.

Chory potrzebuje zupełnego spokoju i dlatego nie jest wskazanem, by koledzy rozmawiali z nim. Klinika U. J. będzie nadal otaczać opieką chorego.

Zabił siostrę kopaczką.

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw Janowi Stańcowi lat 50 z Bielczy pod Brzeskiem, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Staniec spotkał w sierpniu br. na polach w Bielczy późnym wieczorem swoją siostrę Annę Trytkową. W czasie sprzeczki, jaka powstała między niemi na tle majątkowem uderzył siostrę kopaczką w głowę, skutkiem czego Trytkowa niebawem zmarła. Na wczorajszej rozprawie Staniec przyznał się, że uderzył siostrę, tłumacząc swój czyn wielkiem podnieceniem.

Sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie co do zabójstwa ale równocześnie zatwierdzili pytanie drugie, że Staniec działał w zamroczeniu. Na podstawie tego werdyktu trybunał wydał wyrok uwalniający.

Przewodniczył sędzia dr. Stuhr, wotowali sędziowie dr. Konopacki i dr. Jek, oskarżał prok. dr. Szypuła, bronił adw. dr. Woźniakowski.

Była to ostatnia rozprawa w bieżącej kadencji.

Za „buhaja" 2 tygodnie aresztu.

Właściciel wielkiej kamienicy p. B. miał w swym domu wojowniczego lokatora p. Z. który zalazł za skórę innym mieszkańcom i sąsiadom. P. Z. niedość, że prowadził wojnę z sąsiadami, ale nadto trzymał w swem mieszkaniu 10-ciu sublokatorów, których było pełno w całej kamienicy, a którzy zanieczyszczali nadto paskudnie całe mieszkanie.

Zrozpaczeni sąsiedzi żalili się ciągle właścicielowi domu tak, że ten wziąwszy na odwagę, udał się do p. Z. i kategorycznie zażądał od niego, by utrzymywał porządek u siebie.

Wojowniczy lokator przyjął właściciela domu bardzo wrogo, uczynił mu na wstępie brzydką propozycję, a obelżywe przemówienie zakończył soczystym epitetem: „Ty buhaju".

Awantura zakończyła się w sądzie, gdzie sędzia wymierzył wojowniczemu lokatorowi 2 tygodnie aresztu.

Czytajcie i rozpowszechniajcie Ostatnie Wiadomości Krakowskie!

Końcowe dni turnieju zapaśniczego.
Gladjator Sztekker pogromcą Martynoffa.

Wczorajsza licznie zebrana publiczność w sali Kina „Warszawa" miała swoją sensację. Potężny herkules Pooschoff poniósł porażkę w walce z nerwowym i bezwzględnym Francuzem Hollerichem. Walka była szczególnie drażniąca. Francuz torował sobie drogę do zwycięstwa pięściami. W 26 min. Pooschoff rzucił swego przeciwnika na obie łopatki. Hollerich jednak zdołał w ostatniej chwili zarzucić nogi na liny, wobec czego sędziowie nie uznali tego zwycięstwa. W 2 minuty później, po wznowieniu walki na skutek żądania sędziów, Pooschoff niezwykle zdenerwowany nie przyznaniem mu poprzedniego zwycięstwa, po zastosowaniu kilku gwałtownych chwytów, pada ofiarą własnych nerwów. Przy trzecim przerzucie Hollerich zrywa się i przytrzymuje Pooschoffa na obie łopatki. Porażka niepokonanego Pooschoffa zrobiła potężne wrażenie.

Orłow w 18 minucie pokonał Żeleźniaka, Młody Krauser w 16 min. pokonał Grunewalda. Stibor w 18 min. pokonał Steinkego.

Sztekker o pięknej klasycznej postawie gladjatora i stalowych mięśniach walczył z niezwykłym spokojem z rozjuszonym olbrzymem Martynoffem, mistrzem światowym w podnoszeniu ciężarów. W tej walce okazała się cała znajomość sztuki atletycznej i niezwykła siła naszego mistrza, który niepokonanego Bułgara rzucił po 19 minutach ciężkiej walki na obie łopatki, wśród olbrzymiego entuzjazmu publiczności.

Dziś we środę istotną atrakcją jest walka Sztekkera z Hollerichem i rewanżowa Stibora z Pooschoffem. Ponadto Martynoff—Żeleźniak, Steinke—Orłow i Sasorski—Willing. Wszystkie walki rozstrzygające.

Awantura w Akademji Sztuk Pięknych.

W gmachu Akademji Sztuk Pięknych przyszło do burzliwych zajść, w następstwie których studenci po gwałtownej kłótni zmusili kilku swych kolegów żydów do opuszczenia budynku. Z tego powodu przed gmachem Akademji powstało zbiegowisko które rozpędziła lotna policja, przybyła na samochodzie ciężarowym. Rektor Akademji wdrożył w tej sprawie dochodzenia dyscyplinarne.

Wielki pożar w Dębnikach.

Wczoraj powstał pożar w zabudowaniach miejskich na Dębnikach, przy ul. Tynieckiej 16 (Pałac Lasockich), dzierżawionych przez Scheinowitza, gdzie zapaliła się ogromna stodoła, zapełniona zbiorami tegorocznemi. Ogień ogarnął całą stodołę. Wezwana straż pożarna zabezpieczyła dalsze budynki przed przerzuceniem się ognia. Stodoła spłonęła doszczętnie wraz z plonami. Akcja ratownicza trwała do wieczora, a dym z płonącej stodoły rozciągał się przez Wisłę, aż na ul. Zwierzyniecką.

Atak epileptyczny na dworcu kolejowym.

Pogotowie ratunkowe wezwano na dworzec kolejowy do 23-letniego Aleksandra Trzesińskiego robotnika z Niepołomic który w ataku epileptycznym upadł na posadzkę w poczekalni III klasy i doznał potłuczenia głowy.

Lekarz pogotowia opatrzył Trzesińskiego.

Nauczycielstwo i młodzież przy spisie ludności.

W związku z mającym się odbyć 9 grudnia b. r. spisem ludności, ministerstwo W. R. i O. P. poleciło zawieszenie nauki w dniach 7, 9 i 10 grudnia w tych szkołach, w których nauczyciele będą zatrudnieni jako komisarze spisowi.

Równocześnie ministerstwo zaleca dyrektorom, udzielenie zezwoleń uczniom na udział w pracy spisowej.

O ile większość uczniów będzie czynna przy spisie, kierownictwa szkoły zawieszą naukę na czas od 7—10 grudnia włącznie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**